

# *Dominik nad Dolinką*

Rok 18, Jesień 2012

Nr 69

Błogosławiony  
z naszego  
klasztoru ..... s. 2

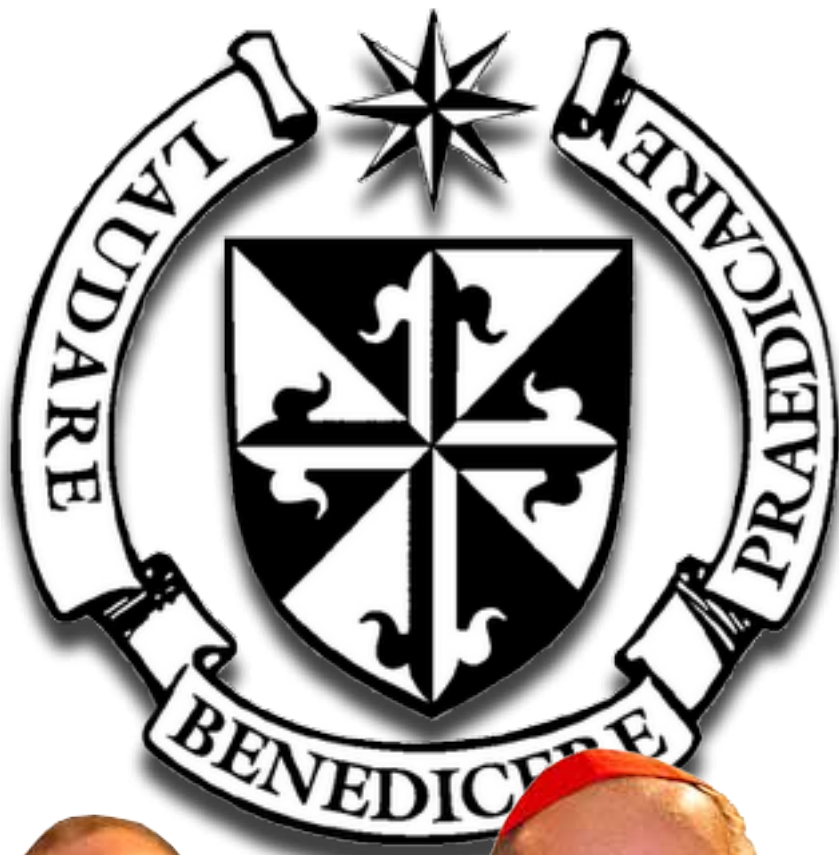
Nasz pierwszy  
proboszcz ..... s. 4

Najmłodszy  
proboszcz  
Warszawy ..... s. 8

Rozmowa  
z o. Witoldem  
Słabigiem OP ... s. 9

W minionym  
czasie ..... s. 11

60 lat  
temu ..... s. 16



60 lat naszej parafii



# Nasz błogostawiony

Podczas pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Ojczyzny, 13 czerwca 1999 roku w Warszawie, został beatyfikowany – jako jeden ze 108 męczenników II wojny światowej – dominikanin ze służewskiego klasztoru, ojciec Michał Czartoryski. Jest trzecim polskim dominikaninem wyniesionym na ołtarze.

Jan (takie imię otrzymał na chrzcie świętym) przychodzi na świat jako szóste z jedenaściorga dzieci, 19 lutego 1897 roku, w Pełkiniach koło Jarosławia. W arystokratycznej rodzinie o tradycjach humanistycznych, jako jedyny z dziewięciu synów, wybiera studia inżynieryjne, na Politechnice Lwowskiej. W latach studenckich jest jednym z założycieli Odrodzenia – wielkiego ruchu młodzieży akademickiej, który mocno przyczynił się do odnowy inteligencji katolickiej w Polsce. W 1920 roku bierze udział w obronie Lwowa, najpierw jako żołnierz ochotnik, później jako sanitariusz. Zostaje za to odznaczony Krzyżem Walecznych.

Do dominikanów wstępuje w wieku dojrzałym, w 1927 roku, w Krakowie. Przyjmuje imię zakonne Michał. Jego osobiste zapiski świadczą, że do wymogów życia zakonnego podchodzi niezwykle poważnie, wręcz heroicznie. Bliski przyjaciel ojca Czartoryskiego, prof. Stefan Świeżawski powiedział, że cechowała go *nieugięta wola, połączona z rzadko spotykaną dyscypliną*. Po przyjęciu święceń kapłańskich – 20 grudnia 1931 roku w Jarosławiu – pełni funkcję wychowawcy braci nowicjuszy i studentów, najpierw w Krakowie, potem w Warszawie. Jako architekt, w latach 1936-1939 uczestniczy w budowie naszego klasztoru na Służewie. Tu przeżywa pierwsze lata drugiej wojny światowej.

Początek Powstania Warszawskiego, po południu 1 sierpnia 1944 roku, zastaje go na Powiślu. Nie mając możliwości powrotu do klasztoru na Służewie, zatrzymuje się w domu zaprzyjaźnionych państwa Kaszniców. Następnego dnia zgłasza się do dowództwa III Zgrupowania Armii Krajowej „Konrad” z gotowością kapłańskiej posługi. Otrzymuje nominację na kapelana tego zgrupowania i rozpoczyna działalność duszpasterską w kościele św. Teresy na Powiślu przy ul. Tamka. Jego opiece podlegają też punkty szpitalne, w tym największy, znajdujący się w piwnicy dawnej firmy „Alfa-Lawal”.

Obowiązki kapelana pełni z ogromnym poświęceniem. Zawsze w białym habicie, całymi godzinami spowiada powstańców i ludność cywilną, a pojedynym wlewa w duże pokój. Swoim taktem i rozbijającą dobrocią łagodzi wybuchające w ekstremalnie trudnych warunkach konflikty. Szczególnie troszczy się o rannych. Gdy pojawia się wśród nich, często ciężko okaleczonych, odzyskują poczucie bezpieczeństwa. Jego słowa niosą nadzieję. Żyje w kręgu śmierci – jednych do niej przygotowuje, innych wyprowadza w gruzy, na wieczny spoczynek.

Po wycofaniu się oddziałów powstańczych z Powiśla do Śródmieścia, 6 września 1944 roku, z grupą ciężko rannych żołnierzy i osób cywilnych pozostaje w powstańczym szpitalu „Alfa-Lawal”. Ma świadomość ich nie chybnej śmierci. Jednak wszystkim, którzy świadomi grożącego mu jako kapłanowi niebezpieczeństwa, namawiają do ewakuacji i przyjęcia świeckiego ubrania, odpowiada stanowczo, że habitu nie zdejmie i pozostałych w szpitalu chorych nie opuści. Przygotowuje ich na bliskie spotkanie z Bogiem i spokojnie się modli. Jego zadziwiający spokój udziela się rannym. Pół godziny po ewakuacji obsługi szpitala hitlerowcy zabijają pozostałych piwnicach rannych, razem z ojcem Michałem, który towarzyszył im do końca. Ciąłem zamordowanych pałę na barykadzie.

Miał możliwość opuszczenia rannych powstańców. Śmierć była jego wyborem. Dlaczego tak wybrał?

Bratanek błogostawionego, prof. Paweł Czartoryski (1924-1999), powiedział po latach: *Dla ojca Michała była to sprawa obowiązku. Zupełnie oczywiste było, że rannych nie zostawia się samych. Próby tłumaczenia jakiegokolwiek innej postawy – np., że rannych i tak zamordują, a ja będę mógł jeszcze spełniać posługę kapłańską – byłyby tłumaczeniem utylitarno-egoistycznym, chociaż z bardzo szlachetnym celem. (...) Ten człowiek nie mógł postąpić inaczej.*

Czy względy humanitarne lub konieczność spełnienia obowiązku mogą być wystarczającą motywacją decyzji oddania własnego życia? Wydaje się, że decyzja pozostania z rannymi do końca wymagała też pewnej, nieznannej nam relacji, jaką ojciec Michał zbudował z podopiecznymi. Jakby w jakiś tajemniczy sposób ich poślubił. Wiernością mocniejszą od śmierci – heroiczną.

Stanisław Górski OP



fot. St. Górski OP

*Arcybiskup Metropolita  
Gnieźnieński i Warszawski  
Prymas Polski  
No 3077.*

*Warszawa, dn. 10. VI. 1952.*

## *DEKRET*

*w sprawie utworzenia parafii św. Dominika  
w Warszawie – Służewie.*

*D*la słusznych przyczyn po wysłuchaniu w myśl kan. 1416 i 1428 Kodeksu Prawa Kanonicznego zdania Prześwientej Kapituły Metropolitalnej i zainteresowanych, na mocy kan. kan. 1418 i 1427 wymienionego kodeksu erygujemy niniejszym z części terytorium parafii św. Katarzyny w Warszawie na Służewie nową parafię pod wezwaniem św. Dominika.

*Granice nowej parafii będą biegły następująco: Od zachodu środkiem ulicy Puławskiej do ul. Wałbrzyskiej – od południa, środkiem ul. Wałbrzyskiej do ul. Dominikańskiej, - od wschodu ulicą Dominikańską obustronnie do al. Wilanowskiej, – od północy aleją Wilanowską obustronnie do ul. Puławskiej.*

*Nowa parafia należeć będzie do dekanatu Warszawa – Południe i będzie posiadała wszystkie prawa i przywileje, z jakich korzystają pozostałe parafie Archidiecezji Warszawskiej, oraz ciążyc na niej będą obowiązki, którym te parafie podlegają; nadto korzystać będzie z cmentarza grzebalnego parafii św. Katarzyny na Służewie.*

*Dekret niniejszy wchodzi w życie dn. 3 sierpnia 1952.*

*ks. Stefan Wyszyński Arcbp.*

*pieczęć okrągła*

*Kanclerz kurii*

*Kanonik Metropolitalny ks. T. K.*



# Pierwszy proboszcz służewskiej Parafii

## O. Adam Studziński OP – proboszcz w l. 1952–1958

Ojciec Adam Studziński, to pierwszy proboszcz dominikańskiej parafii na Służewie. Urodzony 2 czerwca 1911 roku w Strzemieniu (na Ukrainie), mając 18 lat, złożył



fol. Archiwum

pierwsze śluby zakonne – 5 września 1929. Święcenia kapłańskie przyjął 7 marca 1937 roku, we Lwowie. Przed wojną duszpasterzował w Krakowie i w Czortkowie.

Po wybuchu wojny przedostał się na Węgry, gdzie pełnił posługę kapłańską w obozach dla internowanych polskich żołnierzy. W 1941 roku, przez Grecję i Turcję, dotarł do Palestyny i został kapelanem wojskowym w Armii Andersa. Z Drugą Brygadą Pancerną przeszedł przez Irak, Iran, Palestynę, Egipt. W 1944 roku dotarł z nią na Monte Cassino, potem do Ankony i Bolonii. *Najbardziej znany był z heroicznego udziału w bitwie pod Monte Cassino. Tam z niezwykłą odwagą i poświęceniem niósł duchową posługę rannym i umierającym, pomagając także w ewakuacji rannych i identyfikacji zabitych, w tym żołnierzy żywcem spalonych w czołgach. To właśnie wtedy zaskarbił sobie miłość szeregowych i szacunek oficerów.* Tak powiedział o nim rzecznik Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych, p. Jerzy Bukowski. Za okazane męstwo i odwagę został odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

Po demobilizacji, w 1947 roku, powrócił z Wielkiej Brytanii do Polski. Pracował jako duszpasterz w Gliwicach i Krakowie, gdzie był również katechetą. W 1951 roku, za próbę ucieczki z Polski, trafił na półtora roku do więzienia. Po zwolnieniu został posłany przez przełożonych na Służew i przez 6 lat sprawował posługę pierwszego proboszcza naszej parafii. Dominikański klasztor był wówczas zagrożony w swoim istnieniu. Dla uratowania klasztoru ksiądz prymas, Stefan kardynał Wyszyński, ustanowił parafię. Był to argument wobec władz państwowych, że obecność dominikanów na Służewie jest konieczna. Nowo powstała parafia – pw. św. Dominika – liczyła około 1400 osób. Służew był w tym czasie jeszcze wsią. Pracę na terenie nowego ośrodka duszpasterskiego o. Adam zaczął od złożenia wizyty w każdym domu. Nie była to kołęda, dlatego wszyscy, również partyjni i oficerowie UB, przyjęli go. W ten sposób od razu mógł poznać parafian.

W 1958 roku wybrano go na przeora dominikańskiego klasztoru w Lublinie, potem na przełożonego klasztoru w Gdańsku. Pracował duszpastersko w Prudniku i Korbielowie. Od 1963 roku do końca życia mieszkał w największym dominikańskim klasztorze, w Krakowie. Jako że na Akademii Sztuk Pięknych ukończył studia w dziedzinie konserwacji zabytków – z wielką gorliwością prowadził prace archeologiczne i konserwatorskie w dominikańskim kościele i klasztorze. Utworzył w nim muzeum. Odrestaurował krakowski kościół św. Idziego, gdzie na niedzielnych Mszach świętych regularnie spotykali się kombatancki i harcerze. Często jeździł z posługą duszpasterską na tereny ówczesnego Związku Radzieckiego. Był człowiekiem niespożytej energii, szczerym patriotą i gorliwym duszpasterzem.

Po przemianach roku 1989 otrzymał nominację na pułkownika Wojska Polskiego, a w 2006 na generała brygady. Został odznaczony Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Monte Cassino i wieloma brytyjskimi odznaczeniami bojowymi. W 2007 roku prezydent RP odznaczył go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Swoje przeżycia o. Adam Studziński opisał w książce: *Wspomnienia kapelana Pułku 4 Pancernego „Skorpion” spod Monte Cassino.* Jest również autorem *Przewodnika po polskich cmentarzach wojennych we Włoszech.* Zmarł w krakowskim klasztorze 2 kwietnia 2008 roku, mając 96 lat (w tym 71 lat życia kapłańskiego). Jego ciało zostało pochowane z wojskowymi honorami w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Rakowickim.

Stanisław Górski OP

# Najdłuższa kadencja proboszcza

## O. Benedykt Piotrowski OP – proboszcz w l. 1958–1975

Najdłużej sprawującym funkcję proboszcza dominikańskiej parafii na Służewie był o. Benedykt Piotrowski.

Urodzony 13 maja 1921 w Krakowie, do klasztoru wstąpił, mając 30 lat. Śluby zakonne złożył 11 listopada 1952, święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1957 roku. Rok później został proboszczem parafii na Służewie. Pełnił tę funkcję nieprzerwanie przez 17 lat.

W roku 1975, kiedy polskim dominikanom została oficjalnie powierzona duszpasterska placówka w Małym Cichem w Tatrach (wydzielona z parafii Poronin koło Zakopanego), został jej wikariuszem. Funkcję tę spełniał z wielką sumiennością aż do końca życia. Po erygowaniu w Małym Cichem domu zakonnego, w roku 1979, był jego przełożonym.

Zarówno w Warszawie, jak i w Małym Cichem, zapamiętano jego niezwykłą solidność w wypełnianiu obowiązków. Był głęboko zakorzeniony w tradycji zakonnej, a przy tym bardzo gościnny i życzliwy dla wszystkich, zwłaszcza tych, którzy przyjeżdżali do Małego Cichego. Nieprzerwanie, do końca życia, odwiedzali go tam dawni parafianie ze Służewa.



fol. Archiwum

Zginął tragicznie w Wysokich Tatrach, 14 sierpnia 1990 roku, podczas wyprawy, w której towarzyszył młodemu małżeństwu z Warszawy. W zakonie przeżył 39 lat, w kapłaństwie 33. Jego ciało spoczywa na cmentarzu w Małym Cichem.

SG

# Moje proboszczowanie

## O. Jan Spież OP – proboszcz w l. 1983–1989

Nominację na proboszcza naszej parafii otrzymałem od metropolity warszawskiego, ks. kardynała Józefa Glempa, 22 sierpnia 1983 roku. Za czasów mojego poprzednika, o. Mikołaja Durzyńskiego, niewielka wcześniej parafia, dzięki budowie osiedla „Służew na Dolinką” gwałtownie się rozrosła. Na ojca Mikołaja spadło zadanie dotarcia do nowych mieszkańców i zintegrowania ich z istniejącą wspólnotą parafialną. Klasztorna kaplica (obecna aula o. Jacka Woronieckiego) nie mieściła już wiernych, a dwie salki w suterenie klasztoru, wykorzystywane od rana do wieczora, z trudem mogły zapewnić znośne warunki katechezy. Warunki były i tak nieporównanie lepsze od tych, jakie miały sąsiednie parafie, organizujące się na surowym terenie wielkich osiedli, gdzie przez lata nie pozwalano na budowę kościołów, ani nawet prowizorycznych baraków na kaplice i salki katechetyczne. Zmienił to dopiero wybór papieża Polaka, a utrwaliło powstanie „Solidarności” w 1980 roku.

Przed pierwszą pielgrzymką Jana Pawła II do Polski, w 1979 roku, władze państwowe zaakceptowały parafie

św. Maksymiliana Kolbego na Służewcu, a wkrótce potem projekty budowy kościołów na Stegnach, na Ursynowie i przy ulicy Domaniewskiej. Wówczas też ojciec Mikołaj, wsparty przez parafian, wystąpił o pozwolenie na budowę kościoła przy naszym klasztorze. Wielką rolę odegrał w tych staraniach ówczesny prowincjał, a po zakończeniu swej kadencji, syndyk Prowincji, śp. o. Michał Mroczkowski. Z energią i poświęceniem czuwał nad budową świątyni i zabiegał o zdobywanie na nią potrzebnych środków. Pozwolenie otrzymaliśmy w marcu 1981 roku, a wykopy pod fundamenty kościoła rozpoczęły się w czerwcu 1983 roku. Plany budowy przygotował zespół pod kierunkiem inż. architekta Władysława Pieńkowskiego. Gdy położono strop nad dolną częścią kościoła, 26 maja 1985 roku, ks. biskup Władysław Miziołek poświęcił kamień węgielny, który wraz z aktem erekcyjnym wmurowano w ścianę oddzielającą nawę główną od bocznej nawy kościoła. Ale na to, by świątynia mogła służyć wiernym, trzeba było jeszcze długo czekać...

W latach, gdy byłem proboszczem, nadal musiała nam wystarczyć kaplica klasztorna. Miała ona swój urok.

Liturgia sprawowana niemal twarzą w twarz z wiernymi, zwłaszcza z dziećmi, które dosłownie oblegały ołtarz, dawała niezwykle poczucie wzajemnej bliskości. Gorzej było z tymi, którzy musieli pozostać przed kaplicą. Msze niedzielne sprawowaliśmy co godzinę. Nie mogły trwać dłużej niż 45-50 minut. Wymagało to od celebransów szczególnej dyscypliny. Parafia była młoda, więc udzielaliśmy dużo chrztów i Pierwszych Komunii. W Boże Narodzenie i na Wielkanoc liczba chrztów była ograniczona ilością ławek w kaplicy – tak by każda rodzina z dzieckiem miała swoją ławkę. Chrzciliśmy wtedy dwóch ojców, jeden chłopców, drugi dziewczynki, by nie pomylić ich nazwisk przy wpisie do księgi chrztów. Jeszcze trudniej było zaplanować uroczystości Pierwszej Komunii. Uczestniczyło w nich wtedy ponad 400 dzieci rocznie, dlatego trwały one przez cztery niedziele, czasem po dwie grupy dziennie. Aby najbliżsi krewni dzieci mogli wejść do kaplicy, otrzymywali specjalne zaproszenia. Inne osoby musiały pozostawać na zewnątrz.

W większe uroczystości liturgię sprawowaliśmy na tarasie przed kaplicą. Nie tylko latem. Odważyliśmy się też celebrować tam pasterkę. Ognisko rozpalone na środku placu dawało wrażenie ciepła. Najtrudniej mieli kapłani, gdy zdrętwiałymi z zimna palcami udzielali komunii świętej. Okazało się jednak, że mróz nie odstraszał. Po pasterce większość uczestników długo jeszcze nie odchodziła, by nawzajem łączyć się opłatkami i składać sobie życzenia.

Lekcje religii były prowadzone w klasztorze. Katechizowało pięciu lub sześciu ojców i trzy siostry dominikanki. Większość naszych parafian stanowiły wówczas młode rodziny z dziećmi. W dwóch salach trudno było pomieścić dzieci, uczące się w trzech szkołach podstawowych, czasem na dwie zmiany, oraz uczniów szkół średnich. Brakowało też miejsca dla innych spotkań duszpasterskich. Na szczęście udało się rozpocząć stopniowe wyprowadzanie świeckich lokatorów z budynku klasztoru. W 1983 roku, gdy zostałem wybrany przeorem (dwa miesiące przed nominacją na proboszcza), w opłakanych warunkach mieszkało w nim ponad 60 rodzin lub osób samotnych. Do czasu zakończenia mojej kadencji, w 1989 roku, pozostało jeszcze 24 najemców. Gdy tylko zwalniały się dwa lub trzy sąsiadujące ze sobą pokoje, usuwaliśmy ściany działowe, i w ten sposób powstawały nowe salki katechetyczne.

Wręcz z pojawieniem się w klasztorze ojca Marcina Mańkowskiego, a po nim Józefa Klimurczyka, nabrało życia duszpasterstwo akademickie. Duszpasterstwo młodzieży szkół średnich, związane z katechizacją, miało różne okresy w zależności od charyzmatu aktualnego katechety. Ciekawym pomysłem, który wyszedł od rodziców młodzieży, był przyparafialny klub PTTK „Arka”. Wyposażyliśmy go w namioty i potrzebny sprzęt, tak by młodzi, pod opieką o. Stanisława Obary jako kapelana, mogli wyruszać na dalekie wędrówki. Powstały też dwie wspólnoty Przymierza



fol. Z. Pajda OP

Rodzin, którym starałem się zainteresować rodziców dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii. Przy parafii istniał „od zawsze” „Żywy różaniec”, zawiązała się też grupa laikatu dominikańskiego (terciarzy). Bardzo aktywna była w parafii kościelna służba porządkowa, której weterani przetrwali do dziś. Koniecznie też trzeba wspomnieć o niezwykle licznej i zwartej grupie ministrantów i lektorów. Zdarzało się, że z ojcami służyli ich mali synowie. Było to zasługą długoletniego zakrystiana, śp. br. Pawła Leszcza.

Aby poszerzyć możliwość udziału naszych parafian w rekolekcjach, prowadziliśmy je także w adwencie, a tradycyjne – wielkopostne – były głoszone w dwóch terminach. Rekolekcje adresowane do dzieci i młodzieży również podzieliliśmy na kilka grup wiekowych. Niezjący już ojciec Mieczysław Michalczyk zaproponował przywrócenie tradycyjnego terminu Mszy świętej roratniej – o godzinie 6 rano. Sceptycy uważali, że skoro na godzinę 18 przychodzi niewiele osób, to przed świtem nie będzie nikogo. Tymczasem przez cały advent kaplica była szczerze wypełniona wiernymi. Podjęliśmy też w parafii przygotowanie narzeczonych do małżeństwa. Przeprowadzaliśmy trzy lub cztery cykle nauk przedmażeńskich rocznie. Lepszemu przygotowaniu do Pierwszej Komunii świętej nie tylko dzieci, ale i ich rodziców, służyły niedzielne popołudniowe Msze. Poprzedzała je dziesięćminutowa konferencja dla rodziców, a dzieci w tym czasie udawały się na próbę śpiewu.

Parafia wymagała zmian organizacyjnych. Pierwszą, której potrzeba rzucała się w oczy, była korekta jej granic. Sąsiadująca z naszym ogrodem szkoła nr 107 oraz domy przy ulicy Łukowej, Elsnera, Noskowskiego i przy ul. Bacha 7 należały do parafii św. Katarzyny. Z perspektywy przeszłości nie mogło to dziwić, bo był to rdzeń starej wsi Służew. Tymczasem zmiany urbanistyczne – likwidacja dawnej wsi



i powstanie ruchliwej trasy Dolinki Służewieckiej, która odcięła nowe bloki od kościoła parafialnego – sprawiły, że większość ich mieszkańców korzystała z naszej posługi, a dzieci ze szkoły 107 przychodziły do nas na lekcje religii. Dlatego wraz z proboszczem parafii św. Katarzyny, a zarazem naszym dziekanem, ks. prałatem Antonim Czarneckim, skierowaliśmy do Kurii Metropolitalnej prośbę o zmianę granic. W dniu 21 stycznia 1984 roku ks. kardynał Józef Glemp wydał dekret o włączeniu – z dniem 1 lutego 1984 roku – tego terenu (bez cmentarza) do naszej parafii. Niezwłocznie podjęliśmy tam wizytę kolędową, by poznać nowych parafian.

Do 1985 roku nasza procesja Bożego Ciała miała ołtarze wokół placu przy klasztorze, a parafialna św. Katarzyny szła ruchliwą Doliną Służewiecką. Nowemu proboszczowi

parafii, ks. Józefowi Majowi, przedstawiłem pomysł wspólnej procesji. Ksiądz Józef podjął go z entuzjazmem i odtąd wędrujemy znaną dziś trasą, na przemian z jednego do drugiego kościoła.

Pełnienie funkcji przeora i proboszcza parafii zakończyłem w czerwcu 1989 roku, tuż po tak zwanych wyborach kontraktowych do Sejmu. Dzisiaj te dziewięć lat, które przeżyłem wówczas na Służewie – ostatnie sześć jako przeor i proboszcz – postrzegam jako czas trudny, ale nie pozbawiony nadziei, która dawała siły i entuzjazm do pracy. Z wdzięcznością wspominam pracujących wtedy w klasztorze współbraci, wspierających nas parafian, a także księży proboszczów sąsiednich parafii, z którymi dzieliłiśmy podobne problemy, i może dlatego wzajemne więzy między nami były bardzo mocne.

*o. Jan Spież OP*

# Słów kilka...

## 0. Bogusław Skaliński OP, proboszcz w l. 1989-1998

Sześćdziesiąt lat naszej dominikańskiej parafii na Służewie i jednocześnie 60 lat mojego życia. W Warszawie 29 lat: 19 przed wstąpieniem do zakonu i 10 lat w klasztorze na Służewie, z czego 9 jako proboszcz. Od utworzonej przez ks. Prymasa naszej parafii dzieliła mnie tylko ulica Puławska. Moja rodzina poznała dominikanów dużo wcześniej, bo przed wojną. Dziadek w latach 30. ubiegłego wieku, kupując letnią działkę na Służewie od ówczesnego właściciela tego terenu, hrabiego Branickiego, spotkał w Wilanowie zakonników, którzy również nabywali teren pod budowę klasztoru. Rodzina przed wojną mieszkała

przy ulicy Rakowieckiej i przez długi czas należała do parafii św. Katarzyny. Jednak rzadko tam uczęszczała, gdyż do kaplicy dominikanów było bliżej. Poza chrztem w parafii św. Katarzyny pozostałe sakramenty, z kapłaństwem włącznie, przyjąłem u nas w kaplicy.

Czas proboszczowania wspominam bardzo miło ze względu na ogromną życzliwość parafian. Nie tylko tych z tzw. starej parafii, którzy znali mnie od dziecka, ale i tych, co tutaj zamieszkali w nowo wybudowanych blokach. Okres mojego proboszczowania był czasem wprowadzania religii do szkół, który w zasadzie przebiegł u nas spokojnie.

Po latach przywrócono w klasztorze studium filozofii dla braci kleryków, chętnie ubogacających liturgię swoim śpiewem i zaangażowaniem. Tym, co utrudniało wtedy życie w klasztorze, była intensywna budowa przez naszą Prowincję kościoła oraz remont klasztoru. Pieczę nad tymi pracami sprawował niezmordowany o. Witold Boroń. Kurz, huk, bura ciecz z kranu, a niekiedy zupełny brak wody, mniej dokuczały, gdy widziało się oczami wyobraźni, że marznący przed kaplicą ludzie, uczestniczący we Mszy świętej przez chrypiący głośnik, już niedługo będą się modlić w normalnych warunkach, w nowym wielkim kościele. Moje duszpasterzowanie na Służewie traktowałem nie tylko jako obowiązek, zlecony mi przez przełożonych, ale też jako dług wdzięczności wobec Pana Jezusa i Matki Bożej Żółkiewskiej za wszelkie udzielone mi tutaj od dzieciństwa łaski oraz dar zakonnego i kapłańskiego powołania.

*o. Bogusław Skaliński OP*



*fol. J. Berchali*

# Najmłodszy proboszcz Warszawy

## Rozmowa z o. Andrzejem Kuśmierskim OP, proboszczem w l. 1998-2004

*W klasztorze na Służewie pełniłeś dwie poważne funkcje jednocześnie: byłeś proboszczem parafii i zarazem przeorem klasztoru.*

Tak rzeczywiście było. Decyzją o. prowincjała – i w pewnym sensie warunkiem proboszczowania – było podjęcie obydwu tych funkcji jednocześnie. Wynikało to z troski o skuteczniejszy i lepszy model zarządzania. Później jednak w praktyce okazało się, że to za wiele dla jednej



Źródło: [www.upanien.parafia.info.pl](http://www.upanien.parafia.info.pl)

osoby. Zwłaszcza że w klasztorze wzrastała liczba zakonników i rozszerzała się jego działalność, zarówno wychowawcza, jak i naukowa.

Wspominam ten czas bardzo dobrze, ponieważ pracowali wtedy w klasztorze wspaniali, wyrozumiali i bardzo twórcy bracia. Chociaż zaczynając kadencję, formalnie nie miałem żadnego wikariusza. Byli jedynie ojcowie pełniący funkcje wikarego, co i tak było postępem, ponieważ poprzedni i bardzo oddany proboszcz, o. Bogusław Skaliński, nie miał nawet takich pomocników...

*W chwili nominacji byłeś zdecydowanie najmłodszym proboszczem Warszawy...*

Kiedy usiadłem pierwszy raz w kancelarii parafialnej – miałem wtedy 32 lata – ogarnęło mnie prawdziwe przerażenie, ponieważ uświadomiłem sobie, jak wielu rzeczy muszę się nauczyć. Na szczęście, nawet nie przeczuwałem rozmiaru tego, czego nie wiedziałem, bo pewnie bym uciekł. Szczęśliwie był o. Jan Śliwa, o. Tomasz Wytrwał i niezwykle

życzliwy ówczesny kanclerz w kurii diecezjalnej. Od samego początku prowadziłem informatyzację kancelarii parafialnej – zakup komputera był pierwszą decyzją. Później program parafialny i miesiące żmudnego wpisywania danych.

*Co najważniejszego udało się wtedy dokonać w parafii?*

Moim pierwszym pragnieniem była próba aktywizowania świeckich, znalezienia miejsca dla ich swobodnej działalności, zaangażowania do jak największej ilości spraw.

Druga ważną sprawą był pomysł stworzenia parafii, która będzie centrum życia, oczywiście duszpasterskiego, ale także kulturalnego, z dużą ilością wykładów, spotkań, zarówno o charakterze religijnym, jak też ogólnie kulturowym, podejmujących odważnie tematy współczesności. Te próby i zaangażowanie świeckich zrodziły różne inicjatywy: powstała grupa charytatywna, zainicjowany został jarmark dominikański, szkoła filozoficzno-teologiczna, debaty o współczesnych problemach, ustanowieni nadzwyczajni szafarze Komunii świętej, powstała Fundacja Przeciwdziałania Uzależnieniom, poradnia psychologiczna, Ośrodek Informacji o Sektach i Ruchach Religijnych, grupa Poziomka zajmująca się niepełnosprawnymi i wiele innych. Właśnie wtedy parafia zaczynała stawać się miejscem spotkań grup samopomocowych typu AA, AE, AI-Anon i tym podobnych. Tych inicjatyw było naprawdę wiele.

Trzecią ważną sprawą była kontynuacja dzieła budowy. Znaleźliśmy się w momencie wykonania koniecznych prac związanych z projektowaniem wnętrza kościoła. Wraz z architektem, panem Stanisławem Niemczykiem, tworzyliśmy projekt wykończenia wnętrza kościoła i wykorzystania pomieszczeń przy kościele. To były całe dni, noce i miesiące spędzone na wspólnych poszukiwaniach, pomiarach i rozmowach. Obecnie prowadzone prace idą w zamierzonym wtedy kierunku. Warto o tym wiedzieć.

Wreszcie zmienialiśmy także porządek Mszy świętych, wprowadzając nowe godziny, jak w dzień powszedni o 19<sup>30</sup>. Zainicjowana została Msza święta z modlitwami o uzdrowienie, codzienna adoracja Najświętszego Sakramentu, zdecydowanie poszerzyliśmy godziny spowiedania. Ojcowie zostali przydzieleni do poszczególnych godzin Mszy świętych, stając się ich gospodarzami. To był czas bardzo prężnego działania dominikanów na Służewie, może nie aż tak jak teraz, ale na pewno mocno inaczej niż przed moim proboszczowaniem.

*Rozmawiał Stanisław Górski OP*



# Nie zepsuć tego, co jest, nowe rozwijać

## Rozmowa z proboszczem naszej parafii, o. Witoldem Słabigiem OP

*Czy po sześciu latach pracy w charakterze proboszcza naszej parafii może Ojciec powiedzieć, że zna swoich parafian?*

W jakimś sensie znam, ale myślę, że w dużym stopniu ciągle jednak nie znam. To jest olbrzymia liczba osób, problemów, różnych sytuacji. Pochodzę z małej miejscowości i wyobrażałem sobie, że w Warszawie panuje anonimowość, taka totalna. Ale mam wrażenie – to jest moje odczucie – że my tutaj stanowimy jakiś mikroświat, takie miasto w mieście, ten nasz Służew nad Dolinką, czyli generalnie teren naszej parafii. Jest tutaj jakaś rozpoznawalność ludzi, i kiedy chodzę po okolicy, to sporo osób kłania mi się, poznaje. I wzajemnie. Zatem w jakimś sensie znam swoich parafian. Ale nie mogę na tym poprzestać i gdzieś głęboko w sercu powiedzieć, że znam wszystkich. Ciągłe za mało. W ciągu tych sześciu lat nie zdążyłem nawet odwiedzić każdego z mieszkań, które się przed nami otwierają, a to jest około 50 procent mieszkań naszej parafii, czyli rodzin, które tu mieszkają.

*Duszpasterska praca kojarzy się Ojcu bardziej z radością czy z obowiązkami? A może te obowiązki są radością?*

Jestem Panu Bogu wdzięczny, że właśnie poprzez pracę w parafii mam dość wyraźnie określone, w miarę zdefiniowane obowiązki, które tutaj podejmuję. Są one związane z posługą kapłańską, głównie sakramentalną. Trudno, by takie obowiązki nie przynosiły radości. Kiedy widzi się rodziców, dumnych, że chrzczą swoje dzieci, czy młodych, którzy zawierają małżeństwo, czy kiedy towarzysząc umarłemu w ostatniej drodze, można przez tę obecność dodać komuś nadziei – to z pewnością przynosi radość. Czasem jednak jest sam trud, po prostu wypełnia się obowiązki. Tak jak bywa w życiu rodziców. Trzeba wstać, trzeba dziecko ubrać, nakarmić i niekiedy jest to trudne, bo to rzecz powtarzalna, może się w to wszystko wkręcić rutyna i wtedy odczuwa się trud. Myślę, że często jedno łączy się z drugim. Natomiast cieszę się również z tego, że w tej pracy, jako kapłan, rzeczywiście mogę się spełniać.

*Czy pamięta Ojciec jakiś wzruszający moment z tych sześciu lat? Jakąs poruszającą sytuację związaną z parafią, parafianami?*

Takich rzeczy było niemało. Może to trochę egoistyczne, ale niedawno rozmawiałem z kimś, z kim uczestniczyłem w pogrzebie jego bliskiego. I ta osoba przypominała mi to, co ja – przed kilku laty – mówiłem na tym pogrzebie, dodając, że tamte słowa w owym momencie bardzo im

pomogły. To jest też zastanawiające dla mnie, bo kiedy się mówi jakieś słowa, to często powtarza się pewne rzeczy i wydaje się, że nic nowego się nie powiedziało. Przypomnieli mi we fragmentach to, co wtedy mówiłem, a ja już tego nie pamiętałem. To było dla mnie wzruszające.

Są też inne poruszające sytuacje, kiedy na przykład widzę, że ludzie tutaj potrafią sobie naprawdę pomagać. Bardzo mnie wzruszyło, kiedy pewna pani powiedziała mi ze łzami w oczach, że brat Jan, który ma mnóstwo pracy, pamiętał o niej i na wiosnę przyniósł jej kwiatki na balkon. Albo na przykład takie sytuacje, kiedy mieliśmy tydzień po tygodniu zbiórki na rzecz siostr dominikanek. Najpierw dla siostr prowadzących dom dla nieuleczalnie chorych dzieci, porzuconych przez rodziny, potem zbiórka dla siostr z Wilna – i spotkaliśmy się z niesamowitą hojnością ludzi na takie cele. To jest też bardzo poruszające. A czasami nawet takie rzeczy, że gdy idzie się przez kościół, ludzie klęczą przez Jezusem Miłosiernym jakby świata nie widzieli, albo widzi się wielu, którzy przychodzą tutaj na adorację. Bywają też takie spowiedzi, gdzie człowiek jest poruszony, bo ktoś po iluś latach wraca do Kościoła, albo osoba, będąc bardzo zaangażowana w pracę i dom, jednocześnie prowadzi bardzo głębokie życie duchowe. To są rzeczy, które jakoś niesamowicie poruszają.

*W kościele na Służewie chyba trudno rozróżnić parafian i nie-parafian. Na Msze święte i do spowiedzi ludzie przyjeżdżają tu często z odległych dzielnic, a nawet spoza Warszawy.*

U nas rzeczywiście trudno oddzielić to, co parafialne, od tego, co nie-parafialne. Jednak nie robimy żadnych statystyk, nie sprawdzamy dowodów zameldowania. Trudno nawet na ten temat mówić, bo człowiek czuje się zażenowany. Jeśli tak jest, to Panu Bogu dziękujemy. Mam takie wrażenie, głównie z konfesjonału, jakbyśmy z roku na rok przeżywali coraz większe obłężenie. Kiedyś, jako młodemu człowiekowi, wydawało mi się, że takie obłężenie mogą przeżywać konfesjonały na Jasnej Górze, w sanktuariach. My też mamy tutaj sanktuarium. Takie lokalne, nie na całą Polskę, ani nawet na całą Warszawę.

*Na Mszach w służewskim kościele można spotkać wiele znanych osób ze świata kultury, sztuki, polityki. O dobrych kazaniach, wspaniałej oprawie liturgicznej, ale i artystycznej, nierzadko w różnych kręgach się dyskutuje. To przyciąga nowe osoby, które później zachęcają kolejne. Taka „popularność” to też szczególnie rodzaj odpowiedzialności, prawda?*

To prawda, że bardzo dużo ludzi tutaj przychodzi. Mam świadomość, iż oczekiwania wobec nas są duże, że ludzie tutaj przychodzą, aby coś usłyszeć. Odpowiedzialność zatem jest duża. Sporo osób przychodzi tutaj nie z obowiązku, ponieważ to ich kościół parafialny, ale z wyboru. I rzeczywiście, wielu spodziewa się – przede wszystkim w



wymiarze kaznodziejskim – czegoś konkretnego, słowa, które nakarmi. Także w konfesjonale, w wymiarze kierownictwa duchowego. Dlatego myślę, że to jest zobowiązanie dla nas. I z pokorą przyznaję, że kiedy idę na ambonę, to się mocno zastanawiam, co ja rzeczywiście chcę powiedzieć. To nie musi być nadzwyczajne kaznodziejstwo, tylko muszę wiedzieć, co chcę przekazać. Bo kiedy rozmawiam z ludźmi, to się okazuje, że oni mają konkretne oczekiwania i naprawdę słuchają.

*Dominikanie ze Służewa mają ciekawą stronę internetową, gdzie można znaleźć wiele informacji, również nagrania kazań. Jest też profil na facebooku, lubiany przez wiele osób. Idziecie z duchem czasu...*

Za to wszystko są odpowiedzialni ludzie świeccy, szczególnie jedna osoba, która ma czas, pasję i która to czuje. Nasz udział w tym jest nieduży. Dostarczamy jedynie materiał, ale nie my go opracowujemy – i tak powinno być. Tak również może wyglądać udział świeckich w życiu parafii.

*Co Ojcu jako proboszczowi, tak na co dzień, sprawia największą radość?*

Gdy byłem proboszczem w Szczecinie, w młodszej parafii, mogłem w większym stopniu coś tworzyć, bo byliśmy na początku drogi. Natomiast tutaj wszedłem w coś, co liczy sobie ponad 50 lat tradycji. Pan Bóg wie, jak długo mam tu być i kontynuować to, co tutaj trwa. Z jednej strony ważne jest, aby nie zepsuć tego, co jest, a nowe rzeczy rozwijać, dodawać. I jestem przekonany, że nie samemu, tylko razem z moimi braćmi. To, co daje

mi radość, mimo kruchości, to to, że mogliśmy robić wiele rzeczy w zespole, że pewne osoby mnie mobilizowały lub same wychodziły z propozycją, by coś zrobić. Sprawia mi radość, kiedy słyszę, że jest to takie miejsce rozmodlone, omodlone. To jakiś fenomen, coś niesamowitego.

Radość daje mi też to, że mam tutaj sporą grupę ludzi, których sympatię żywo odczuwam. Są osoby, które mnie prawie usynowiły, to takie ludzkie radości. Radością jest też to, że udało się w ostatnich latach stworzyć Parafialną Radę Duszpasterską – grono osób świeckich, które służą radą duszpasterzom: proboszczowi i jego współpracownikom. To jest nowa rzecz, więc dopiero uczymy się, jak ona powinna funkcjonować. Rada m.in. organizuje w karnawale wielopokoleniowy, charytatywny *Bal dominikański*, cieszący się dużym powodzeniem.

*A czego by Ojciec sobie życzył wobec współpracowników, jako duszpasterzy?*

Jako że sam jestem człowiekiem improwizującym, chciałbym mieć choć jednego takiego współpracownika, którego zawsze i spontanicznie mógłbym poprosić o pomoc i który zawsze byłby gotowy przyjść z tą pomocą. Szczególnie w nagłych przypadkach, sytuacjach nadzwyczajnych. A poza tym ja zawsze marzę o współtworzeniu parafii z tymi, którzy kochają swoją posługę. Doceniają to, co otrzymali razem z darem kapłaństwa, i cieszą się nawet z najdrobniejszej kapłańskiej posługi, na przykład z tego, że ochrztili dziecko, że przygotowali kogoś do sakramentu, że mogą sprawować Mszę świętą – dla których jest to coś ważnego.

*Jakie działania na rzecz parafian obecnie najbardziej leżą Ojcu na sercu?*

Chciałbym, żebyśmy docierali do tych, którzy się pogubili. Gdziekolwiek się jest, posługując w pracy parafialnej czy nie-parafialnej, to ten element dominikańskiego charyzmatu powinien być realizowany. Szukanie ludzi na krańcach jest zawsze bardzo ważne. Bardzo chciałbym też, abyśmy poprzez naszą posługę nigdy ludzi nie zrażali do Pana Jezusa, ale do Niego pociągali, ukazywali im piękno Pana Boga. To jest dla mnie bardzo ważne.

Ważną też jest posługa wobec tych, którzy są z nami. Aby karmić ich słowem, pomagać w rozwoju wiary, a jednocześnie, po dominikańsku, dzielić się owocami kontemplacji. To jest też zadanie dla mnie – żeby aktywizm połączyć z życiem modlitwy, by nie nalewać z pustego. A tutaj mam ciągłe braki. Niestety, posługa w tak dużej parafii, przy takich oczekiwaniach i liczbie zadań, jest też czymś, co wypłukuje człowieka. Dlatego proszę – parafian i przyjaciół – aby w umiejętny sposób mobilizowali mnie do tego, bym nie wpadał w aktywizm, bo w tej pracy, którą przyszło mi wykonywać, pokusa aktywizmu jest duża.

*Rozmawiała Anna Bielecka*

# W minionym czasie

## Oto mój Sługa

*Oto mój Sługa* – pod takim zastanawiającym tytułem tegoroczne akademickie rekolekcje wielkopostne w kościele dominikanów, głosił o. Tomasz Nowak OP – znany jako Wódz z bloga na stronie dominikanów (*Strefa Wodza*). Prowadzone podczas czterech kolejnych dni – 18-21 marca – katechezy były poświęcone poszczególnym pieśniom Sługi Jahwe, z Księgi proroka Izajasza (Iz 42,1-7, Iz 49,1-6, Iz 50,4-9, Iz 52,13-53,12).

Pierwszą myślą, która nasuwa się wraz z odkrywaniem postaci Sługi, jest nasza relacja z Bogiem. Jaka ona jest? Jaka być powinna? Słuchając wszystkich katechez, można było zobaczyć, jak łatwo nam powszednie nasza duchowość, i uzyskać kilka cennych wskazówek. Podstawą do stawania się sługą jest świadomość zaproszenia do modlitwy. Uderzające w rekolekcjach było wskazanie na wielki dar, jakim jest modlitwa – szczerą, śmiałą rozmowa z Panem. Usłyszane słowa stanowiły zachętę do otwartej rozmowy z Bogiem, mówienia Mu o swoich pragnieniach i lękach. Dopiero kiedy zdecydujemy się zaufać Bogu, będzie On mógł nas wywyższyć i ukochać tak, jak tego chce. Jesteśmy wezwani do zawierzenia swojego życia Panu. Jednak okazuje się to trudne, gdyż boimy się oddać to, co ważne, co nas stanowi, i to, co jest dla nas krzyżem. Dopiero gdy Mu zawierzymy, możemy stać się przyjaciółmi Chrystusa, możemy trwać z Nim w relacji i w radości służyć innym.

Ojciec Tomasz ukazał pokorę nie jako rezygnację, ale odanie swojego życia w ręce Boga, który chce nas obdarować godnością dzieci Bożych. Podkreślił, że Jezus ogromnie się uniził, stając się człowiekiem. Dzięki temu dowartościował to wszystko, co w człowieku biedne i chore, co potrzebuje Bożej pomocy. To, co w nas słabe, paradoksalnie może stać się drogą do szczęścia. Poprzez rezygnowanie z siebie, tak naprawdę otrzymujemy nieporównanie więcej.

Rekolekcje pozwalały poznać, że stawanie się sługą dokonuje się przez wzrastanie w miłości Bożej. Ten wzrost realizuje się w modlitwie. Ważne jest pamiętanie, że wyjście Boga do nas jest zawsze nowe. Bóg nie działa schematycznie, daje nam wciąż nowe dowody swojej miłości. My zaś miłości i modlitwy uczymy się w czasie – i wtedy, gdy decydujemy się trwać w Chrystusie. Odkrywamy, że wiara jest szkołą. To doświadczenie na początku odbieramy jako trudne i pełne wyrzeczeń. Tak jest zawsze, kiedy patrzymy na życie przez pryzmat cierpienia i pojawiających się trudności. Wtedy owe trudy i cierpienie przyjmujemy jako przekleństwo, szarą, męczącą codzienność. Nauka modlitwy jest procesem, który stopniowo prowadzi nas do duchowej dojrzałości.

Słabe obszary naszej osobowości wymagają przejścia przez trzy etapy: akceptacji, konfrontacji i transformacji.

Nie zмирzymy się z naszymi problemami, jeśli ich nie zauważymy takimi, jakimi są, i nie zaakceptujemy ich. Ważne, aby wiedzieć, że nie działamy sami. Mocą Bożą możemy przekraczać to, co nas ogranicza, boli, zniewala. Jezus daje nam Ducha Świętego, który pomaga nam w nieustannej przemianie. Polega ona przede wszystkim na nowym postrzeganiu pojawiających się problemów i przeszkód, uznaniu ich za coś normalnego na drodze duchowego wzrostu.

Fundamentalną kwestią, poruszoną przez ojca rekolekcyjnego, była obecność krzyża w naszym życiu. Warto jeszcze raz zauważyć, że po ludzku boimy się cierpieć, boimy się stać za bardzo święci. Jednak to doświadczenie uciekania od problemów, od decyzji, wiąże się z tęsknotą za Bogiem. Prawdziwe uwielbienie, adoracja Chrystusa płynie właśnie z wzięcia swojego krzyża, zaakceptowania go. To przecież jest tak proste – Bóg jest tam, gdzie Go najbardziej potrzebujemy. On czeka na nasze zawierzenie Jego miłosierdziu, czeka tam, gdzie sami już nie umiemy sobie poradzić.

Przyznaję, że rekolekcje *Oto mój Sługa* były jednymi z lepszych, w których uczestniczyłam. To, co mądre, jest też proste, może właśnie aż tak, że trudno to dostrzec w codzienności życia. Mocnym atutem katechez ojca Tomasza była ich autentyczność. A osobiste świadectwo rekolekcyjnego przekonywało szczerością i wplecioną w nie dozę dobrego humoru.

Weronika Swaczyna

## 50 lat po Soborze

Wielkopostne rekolekcje dla wszystkich, w dniach 26-28 marca, wygłosił ojciec Marek Pieńkowski – doktor nauk matematycznych, w latach 1995-1998 przeor służewskiego klasztoru dominikanów, obecnie pracujący w klasztorze przy ul. Freta. Temat jego nauk brzmiał: *Sobór Watykański II: jak mamy odbierać jego przesłanie, w 50 lat później*. W kolejnych konferencjach o. Marek omówił trzy dokumenty Soboru Watykańskiego II: konstytucję dogmatyczną o Kościele „Lumen gentium”; konstytucję o liturgii świętej „Sacrosanctum Concilium” oraz konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”. Powołując się zwłaszcza na wypowiedzi bł. Jana Pawła II i papieża Benedykta XVI, ukazał słuchaczom Sobór jako wielką łaskę od Boga, a jego postanowienia jako busołą dla Kościoła na kolejne lata.

Pierwszym omówionym zagadnieniem był Kościół. Traktowany bywa w dzisiejszych czasach jak hasło sloganu; jak instytucja, na którą człowiek narzeka, ale pytany o własne doświadczenie spotkania z księżmi czy siostrami nie znajduje złego słowa. Zagubione zostało znaczenie



i doświadczenie wspólnoty Kościoła. Ojciec, przywołując fragment z Listu do Efezjan, uwydatnił potrzebę *odnowienia wszystkiego w Chrystusie*. Odnowienia samego pojęcia Kościoła – lokalnego i powszechnego – i naszego bycia w nim. Obrazy Kościoła ukazane w Piśmie Świętym ostatni Sobór podsumowuje słowami: Chrystus, jedyny Pośrednik, ustanowił Kościół święty, tę wspólnotę wiary, nadziei i miłości tu na ziemi, jako swój widzialny organizm. Nieustannie utrzymuje go przy życiu, rozlewając przez niego prawdę i łaskę na wszystkich. Kościół jest darem nie tylko dla tych, którzy w nim trwają. Jest darem dla całego świata. Nie można mówić osobno o Kościele jako o organizacji ludzkiej i osobno o Kościele jako wspólnotcie łaski, zjednoczonej z Bogiem i świętymi w niebie. To tylko różne aspekty jednej i tej samej wspólnoty.

W drugim dniu ojciec wskazywał, w jaki sposób budować Kościół poprzez modlitwę, w szczególności poprzez liturgię. Chodzi o wspólną i oficjalną modlitwę Kościoła, w której włączamy się bezpośrednio w życie Trójcy Świętej; spotykamy się z Chrystusem w najpełniejszej formie. Rekolekcjonista ukazał liturgię jako szczyt, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie źródło, skąd wypływa cała jego moc. Słowami: *Pokaż, jak się modlisz, a powiem ci, jak wierzysz* – zaprosił wiernych do refleksji nad osobistym uczestnictwem we Mszy świętej. Zasugerował postawienie sobie dwóch bardzo ważnych pytań: *Za co chcę dzisiaj Panu Bogu na tej Eucharystii podziękować* i drugie: *O co chcę dzisiaj prosić*. Padło również promowane przez o. Marka motto: *Niedziela bez Komunii świętej, to nie niedziela*. Ojciec Marek zaznaczył również, że liturgia to nie tylko Msza święta, ale również wszystkie inne sakramenty Kościoła oraz codzienna publiczna modlitwa Kościoła, czyli jutrznia, nieszpory i inne modlitwy liturgii godzin.

Ostatniego dnia rekolekcjonista przybliżył nam problem obecności chrześcijan w świecie. Na ten temat Sobór ogłosił konstytucję o Kościele w świecie współczesnym. Nie jest to konstytucja dogmatyczna, lecz duszpasterska, czyli mówiąca o tym, jak głosić Słowo Boże dzisiejszemu światu. Skoro czasy się zmieniają, to i metody muszą się zmienić. Konstytucja mówi o głównych problemach, z którymi Kościół musi się zmierzyć. Poszanowanie godności człowieka, szczególnie dziecka nienarodzonego, człowieka chorego, człowieka starego i człowieka ubożego. Chronienie godności małżeństwa i rodziny. Wspomniany przez ojca Marka kardynał Danneels, były prymas Belgii, powiedział w jednym ze swoich kazań, że Kościół w każdym wieku ma uprzywilejowany rodzaj świadectwa. U zarania chrześcijaństwa byli to męczennicy, którzy pokazywali, że moc Boża jest większa od lęku przed śmiercią. Następnie byli mnisi, którzy odizolowani od świata uświadamiali, iż osobiste zwrócenie się do Boga jest dla człowieka czymś ważniejszym niż zajmowanie się tylko sprawami tego świata. W późniejszych wiekach pojawili się wielcy

uczni i teologowie, ukazujący, że nasza wiara, chociaż nie może być czysto rozumowa, ma być rozumna. Potem przyszły czasy odkryć geograficznych i uprzywilejowanym świadectwem Kościoła zostali misjonarze. W wieku XIX i XX potrzebni byli ludzie podejmujący działania społeczne, tacy jak np. matka Teresa z Kalkuty, którzy zajmowali się najuboższymi. Kardynał Danneels stwierdził, że w XXI wieku najprawdopodobniej uprzywilejowanym miejscem świadectwa chrześcijan będzie życie rodzinne, bo do tej pory nigdy w historii nie zdarzyło się, by instytucja małżeństwa i rodziny była tak kwestionowana jak dzisiaj. Dalej Sobór mówi o potrzebie utrzymania pokoju i rozwijania współpracy narodów oraz dialogu z innymi religiami.

Sobór zaznacza wyraźnie, jak ważne jest, abyśmy umieli odpowiadać na wyzwania współczesności, abyśmy umieli budować Kościół otwarty, bo otwartość jest istotą misji.

Powołaniem chrześcijan jest bycie solą ziemi. Co to znaczy w praktyce? To pamiętanie o tym, że każdy człowiek jest ważny i potrzebny, że każdemu trzeba pomagać i od każdego wymagać, a najwięcej od samych siebie.

Magda Szymańska

## Requiem Mozarta

*W dziejach muzyki nie ma drugiego takiego dzieła, które wzbudzałyby tyle emocji i kontrowersji, tyle zachwytów i zastrzeżeń, co Requiem Mozarta – pisał muzykolog Piotr Morawski.*



fol. A. Cereniewicz

W czasie Wielkiego Postu mieliśmy okazję wsłuchać się w to wiekopomne dzieło i wyrobić sobie o nim własne zdanie.

W sobotę 31 marca, po ostatniej wieczornej Mszy świętej, w kościele dominikanów zabrzmiał koncert Orkiestry



foto. A. Cereniewicz

Sinfonia Viva, pod batutą Tomasza Radziejowicza. Orkiestrze towarzyszył ponad trzydziestoosobowy Chór Artos Towarzystwa Muzycznego Artos, im. Władysława Skoraczewskiego. Solistami wieczoru byli: Izabela Kłosińska – sopran, Aneta Łukaszewicz – mezzosopran, Aleksander Kunach – tenor, Robert Gierlach – bas.

Ten fenomenalny utwór, tworzony na zamówienie Franza Grafa von Walsegg-Stuppach, był pisany przez Mozarta w czasie choroby zwiastującej jego śmierć. Podobno po pierwszych próbach *Lacrimosa* kompozytor wybuchnął płaczem i po 11 godzinach zmarł. *Requiem* pozostało nieukończone. Najprawdopodobniej pracę dokończenia dzieła podjęli uczniowie artysty, którzy na podstawie pozostawionych notatek zinstrumentowali cały utwór.

Po wysłuchaniu ponad godzinnego koncertu donośnych waltorni, fagotów, niskich i wysokich smyczków oraz przejmującego śpiewu solistów i chóru, pełni refleksji i zadumy powróciliśmy do swoich domostw.

AC

## Po śladach Chrystusa

*Czytaliśmy piątą Ewangelię* – mogą powiedzieć uczestnicy pielgrzymki do Ziemi Świętej. Czterdzieści osób z Duszpasterstwa Akademickiego, pod przewodnictwem ojców Janusza Chwasta i Łukasza Wosia, w dniach 12-19 kwietnia, wybrało się do ziemi Apostołów i pierwszych chrześcijan.

Dla mnie była to wyprawa życia. Odwiedzając miejsca, których nazwy dotąd znałam jedynie z Ewangelii, przeżyłam niezapomniane chwile. Jeden z naszych przewodników, Hani Hayek, na początku naszej podróży uświadomił nam, że chodzimy po tej samej ziemi, którą dwa tysiące lat temu

przemierzał Jezus Chrystus. Oczywiście, przez tak długi czas kraj się zmienił: teraz są w nim betonowe bloki, plantacje bananów, samochody i asfaltowe drogi, taksówki, turyści, handlarze pamiątek. Jednak wiele rzeczy nadal przypomina dawną Palestynę: wzgórza Jerozolimy, jej mury z siedmioma bramami, Jezioro Galilejskie i otaczająca je zieleń, Beduini pasący swoje stada na stepach, a przede wszystkim temperatura i gorący piasek pod stopami.

Trasa naszej wędrówki zaczęła się na lotnisku Ben Guriona w Tel-Awiiwie. Pierwsze cztery dni nocowaliśmy w hotelu w małej miejscowości Kinneret koło Tyberiady, nad brzegiem Jeziora Galilejskiego. Dzień zaczynał się śniadaniem o siódmej, następnie jadąc autokarem, nawiedziliśmy miejsca związane z życiem Emmanuela na ziemi. Każdego dnia mogliśmy uczestniczyć we Mszy świętej. Potem mieliśmy jeszcze pół godziny na indywidualną modlitwę. Drugiego dnia udaliśmy się na Górę Błogosławieństw, następnie do Tabghy, do Kafarnaum, mieliśmy też okazję pływać łodzią po Jeziorze Galilejskim. Trzeciego dnia w Hajfie nawiedziliśmy klasztor Karmelitów, w Nazarecie – Bazylikę Zwiastowania NMP i kościół św. Józefa. W Kanie Galilejskiej, gdzie Pan Jezus był gościem na weselu, dwa młode małżeństwa uczestniczące w pielgrzymce odnowiły swoje przyrzeczenia ślubne.

Czwartego dnia weszliśmy na Górę Tabor. Potem przez Jerycho dotarliśmy nad Morze Martwe, gdzie była okazja zażycia błotnych kąpiel. W końcu, po przejechaniu przez



foto. A. Modzelewska

Betanię, zawitaliśmy do Betlejem i tam mieszkaliśmy już do końca pobytu. Piątego dnia rano odwiedziliśmy Bazylikę Narodzenia, odległą o pięć minut drogi od naszego hotelu. Pojechaliliśmy też na Pole Pasterzy i do współczesnego Instytutu Holokaustu Yad Vashem. Na koniec przybyliśmy do Jerozolimy i przez ostatnie dwa dni wszystkimi zmysłami wchłanialiśmy niepowtarzalną aurę tego miasta. Nabożeństwo Drogi Krzyżowej rozpoczęliśmy w kościele Biczowania i zatłoczonymi ulicami przeszliśmy do Bazyliki Grobu Pańskiego. Tam każdy mógł dotknąć kamienia



Golgoty, w miejscu, gdzie według Tradycji stał Krzyż, i zejść do Grobu. Odwiedziliśmy też Wieczernik, kilka kościołów, m.in. kościół Pater Noster, oraz Plac Świątynny. Modliliśmy się pod Ścianą Płaczu, wchodziliśmy na Górę Oliwną.

Odwiedzający liczne stragany kosztowali specjałów polskiej kuchni, a wśród nich dominikańskiego bigosu brata Jana. Goście spragnieni odpoczynku chętnie odwiedzali plenerową kawiarenkę, której atmosfera sprzyjała konwersacjom. Studenci z Duszpasterstwa Akademickiego „Studnia” tradycyjnie prowadzili antykwariat, a młodzież z Rejsu zajmowała się sprzedażą płyt, zdobywając w ten sposób środki na funkcjonowanie duszpasterstw przez cały kolejny rok.



fot. A. Modzelewska

Każdy chyba z nas, odjeżdżając, miał świadomość więzi łączącej go z Ziemią Świętą, którą może nazywać swoją duchową Ojczyzną. Zapewne każdy wiozł w sercu wielki skarb osobistego spotkania z Bogiem, pragnienie powtórnych odwiedzin i wspomnienie wielkiej (także duchowej) przygody, przeżytej razem z przyjaciółmi.

*Magda Szymańska*

## Jarmarkowe świętowanie

Spacerując po warszawskim Służewie w piękną słoneczną niedzielę 20 maja, nie sposób było nie odwiedzić Jarmarku św. Dominika. Wydarzenie to na dobre wpisało się już w tradycję służewskich dominikanów. Co roku swoim rozmachem i różnorodnością atrakcji przyciąga mieszkańców parafii i sympatyków dominikańskiego kościoła. Tegoroczny Jarmark zgromadził rekordową liczbę zainteresowanych. Szacuje się, że przybyło około 10 tysięcy gości.

Jarmark zainaugurowało wspólne odtąnczenie poloneza po Mszy świętej o 9<sup>30</sup>, sprawowanej w intencji uczestników, sponsorów i organizatorów. Przywiezione wyroby sprzedawało kilkudziesięciu wystawców. Można było kupić przysłowiowe „mydło i powidło”: od ręcznie robionej biżuterii, przez rzeźby w drewnie, po misternie zdobioną porcelanę.

Na stałe do jarmarkowego scenariusza wpisała się wenta, czyli targ używanej odzieży. Niezmiennym powodzeniem cieszyła się też loteria, w której każdy los wygrywał. Wszyscy w napięciu oczekiwali godziny 18<sup>30</sup>, kiedy miało nastąpić losowanie nagrody głównej – wyjazdu na zagraniczną pielgrzymkę śladami założyciela Zakonu Kaznodziejskiego, św. Dominika. Ponadto sponsorzy ufundowali telewizor, sprzęt audio, bilety na spektakle teatralne, a nawet zaproszenia do salonów piękności.

Na jarmarku, który jest wydarzeniem prawdziwie rodzinnym, nie mogło zabraknąć atrakcji dla dzieci. Z myślą o nich przygotowano plac zabaw i koncerty estradowe. Do wspólnej zabawy zapraszał wodzirej. Ogromne zainteresowanie wzbudziła przewidziana dla całych rodzin gra miejska: „Tajemniczy ogród św. Dominika”. Jej zorganizowaniem zajęło się duszpasterstwo absolwentów.

Wiele działo się pomiędzy stoiskami na placu przed kościołem i klasztorem, ale zdecydowanie największe emocje wzbudzały wydarzenia na scenie. Przez wiele godzin widzowie podziwiali liczne występy muzyczne,



fot. M. Mazurkiewicz



taneczne i teatralne artystów m.in. ze Służewskiego Domu Kultury. Jarmarkowe świętowanie zwińczył koncert zespołu „Zakopower”, który zaprezentował m.in. utwory „Bóg wie gdzie”, „Boso” i „Galop”.

Prawdziwym hitem okazały się występy braci nowicjuszy, którzy przygotowali trzy covery piosenek znanych wykonawców. Umiejętności wokalne i taneczne prezentowali trzykrotnie w ciągu dnia. Do zabawy szczególnie porwała dominikańska wersja piosenki „Bad Romance”, którą nowicjusze opatrzyli własnym tekstem i oryginalnym układem choreograficznym. W refrenie śpiewali: *Głosimy miłość, której szukacie wszyscy. To nasza misja, wyzwanie.* Po trzecim, wieczornym koncercie nowicjuszy, owacjom i oklaskom nie było końca. Nagrania występów najmłodszych dominikanów, umieszczone na stronie służewskiej parafii oraz na portalu YouTube, do końca lipca obejrzało

ponad 140 tysięcy internautów. Link do zapisu wieczornego koncertu pojawił się na profilu Zakonu Dominikańskiego na facebooku.

Zorganizowanie Jarmarku na tak dużą skalę nie byłoby możliwe bez solidnego przygotowania i zaangażowania różnych grup przykościelnych, fundacji charytatywnej, duszpasterstw i wspólnot. Pierwsze spotkanie wolontariuszy przygotowujących imprezę miało miejsce już kilka miesięcy wcześniej. Nad całością prac czuwał proboszcz, ojciec Witold Słabig OP. Wszystkim, którzy włączyli się w organizację wydarzenia, i licznym sponsorom serdecznie dziękujemy. A przyzwyczajeni do świetnej jarmarkowej zabawy, z niecierpliwością czekamy na kolejną edycję imprezy.

*Kinga Dąbrowska, Katarzyna Frańczak*

## Co nas czeka?

W Adwencie, jak co roku, od poniedziałku do soboty o godz. 6<sup>00</sup> rano będziemy w naszym kościele celebrować **Mszę świętą roratnią**. Po Roratach dorosłych zapraszam do sali na krążgankach na skromne śniadanie, a młodzież i studentów – do ich duszpasterstw.

W niedzielę, 9 grudnia, podczas Mszy świętej o 14<sup>00</sup> grupa osób dorosłych przyjmie **sakrament bierzmowania** z rąk biskupa polowego Wojska Polskiego, Józefa Guzdkę.

W drugim tygodniu Adwentu (9-12 grudnia) **rekolekcje akademickie** wygłosi o. Marek Urbanowski OP. O radości nowego początku, czyli o końcu świata, będzie można posłuchać w niedzielę podczas Mszy akademickiej o 20<sup>15</sup>, następnie od poniedziałku do środy podczas Mszy świętych o 19<sup>30</sup>. **Rekolekcje adwentowe dla wszystkich** odbędą się w trzecim tygodniu Adwentu – od niedzieli 16 grudnia do środy 19 grudnia. O „Błogosławionej, która uwierzyła” będzie mówił ks. Grzegorz Michalczyk, duszpasterz środowisk twórczych w Warszawie.

Świętowanie Bożego Narodzenia rozpoczniemy w poniedziałek, 24 grudnia, liturgiczną Wigilią sprawowaną o 22<sup>30</sup>. O północy, jak zwykle, **Pasterka**, po niej radosne kolędowanie i dzielenie się opłatkiem. W pierwszy i drugi dzień Świąt – Msze święte według porządku niedzielnego; w te dni nie spowiadamy. Uwaga – w pierwszy dzień Świąt nie będzie Mszy świętej o 7<sup>00</sup>. Pierwsza Msza tego dnia o 8<sup>30</sup>.

W niedzielę, 30 grudnia – **święto Świętej Rodziny**. Tego dnia na Mszę świętą o 12<sup>30</sup> zapraszam wszystkie małżeństwa, a szczególnie zawarte w naszej parafii i te, które w tym roku obchodzą okrągłe jubileusze. Podczas tej Mszy małżonkowie będą mogli odnowić przysięgę małżeńską.

W dniu 31 grudnia zakończymy świętowanie jubileuszu 60-lecia naszej parafii. Podczas Mszy świętej o 18<sup>00</sup> będziemy dziękować Panu Bogu za dary otrzymane w minionym roku – i przez całe 60 lat. W **Nowy Rok** Msze święte będą sprawowane według porządku niedzielnego, z tym że pierwsza Msza dopiero o 8<sup>30</sup>.

Od stycznia rozpoczniemy w naszej parafii **wizytę kołędową**. Szczegółowe informacje i harmonogram odwiedzin podamy na plakatach i na naszej stronie internetowej. Zachęcam do przyjmowania kapłana, który przychodząc z wizytą duszpasterską, pragnie spotkać się z Wami po to, by wspólnie się pomodlić i pobłogosławić mieszkanie.

Po Nowym Roku, już po raz czwarty – z inicjatywy Parafialnej Rady Duszpasterskiej – organizujemy charytatywny **Bal dominikański**. Wszystkich zainteresowanych dobrą zabawą już teraz zapraszam na niego. Informacje o biletach i wszelkie inne podamy w najbliższym terminie w ogłoszeniach parafialnych.

Owocnego Adwentu i radosnego świętowania!

*o. Witold Słabig OP  
proboszcz parafii*

*Konto Parafii i Klasztoru:*

**OO. Dominikanie – Klasztor św. Józefa  
ul. Dominikańska 2, 02-741 Warszawa  
15 2130 0004 2001 0419 4064 0001**

Za wszystkich, którzy duchowo i finansowo wspierają nasz kościół i klasztor, wspólnie modlimy się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca podczas Mszy świętej o 9<sup>30</sup>.



**19.VI.** Zakończenie oktawy Bożego Ciała. Świecenie wianków. Ludzi bardzo dużo. Procesja piękna. Procesję przez całą oktawę, tak rano, jak i wieczorem, odprawialiśmy na dworze. Pogoda dopisywała, choć i deszczu nie brakło.

**25.VI.** Ks. Bp. Choromański wzywał, by wyjaśnić sprawę oddania klasztoru, gdyż władze świeckie oznajmiły mu, iż OO. Dominikanie dobrowolnie ustępują. O. Bronisław Pittner i O. Jerzy Bajorski, którzy w imieniu O. Przeora byli u ks. Bpa Choromańskiego, przedstawili rzeczyciwistą odpowiedź klasztoru.

## LIPIEC 1952

**4.VII.** Zniesienie Małych Seminarium zakonnych. Bez uprzedniego zawiadomienia równocześnie w Polsce całej zajęto wszystkie budynki seminaryjne wraz z całym inwentarzem. Protesty ks. Prymasa i Prowincjałów nie odniosły żadnych skutków. Straciliśmy jedyny nasz internat w Lublinie.

**29.VII.** Ks. Dziekan od św. Jakuba, Mystkowski, wraz z proboszczem św. Katarzyny, Antonim Czarneckim, O. Przeorem Szeremetem Urbanem i O. Jerzym Bajorskim u ks. Prymasa w sprawie tworzącej się parafii św. Dominika przy naszej kaplicy.

## SIERPIEŃ 1952

**3.VIII.** Pismo Prowincjała Polskiej Prowincji OO. Dominikanów do Prymasa Polski, Legata Stolicy Apostolskiej.

*Ekscelencjo, Najprzewielebniejszy Księżu Prymasie!*

*Prowincjał Polskiej Prowincji Dominikanów pokornie prosi Waszą Ekscelencję o erekcję parafii Świętego Dominika oraz powierzenie jej zarządu i duszpasterstwa naszemu konwentowi Warszawskiemu na Służewie, zgodnie z przepisem kanonu 452 § 2.*

*Waszą Ekscelencję, jako przedstawiciela Świętej Kongregacji Zakonów, proszę o zezwolenie na przyjęcie parafii, ponieważ stosownie do przepisu naszych konstytucji № 782 §1 takie zezwolenie jest wymagane.*

*Również stosownie do tego przepisu Waszą Ekscelencję, jako Delegata Stolicy Świętej, proszę o indult zezwalający na przyjęcie parafii Konwentowi Warszawskiemu na Służewie.*

*Jednocześnie, stosownie do kanonu 1425 § 2 oraz 471 § 1, proszę o zamianowanie proboszczem O. Adama Studzińskiego, a wikariuszem kooperatorem O. Bolesława Sokalskiego.*

*Z najgłębszą czcią oddany w Chrystusie Panu  
O. Bertrand Czyrnek Z.K.  
Prowincjał OO. Dominikanów*

**4.VIII.** Uroczystość św. Ojca Dominika. Msza św. śpiewana o godz. 7<sup>30</sup>. Wieczorem na nabożeństwie zaczął o. Ludwik Zmaczyński nauki o stanie zakonnym, które głosić będzie codziennie aż do niedzieli.

**8.VIII.** Otrzymaliśmy pismo następującej treści:

*Prezydium Rady Narodowej  
w m. st. Warszawie  
Wydział Kwaterunkowy  
L. dz. Kw. 16-813-52*

*Warszawa, dn. 31.VII.1952.*

*Ob. OO. Dominikanie  
ul. Dominikańska 2*

*D - e - c - y - z - j - a*

*w sprawie usunięcia z lokalu mieszkalnego i przydziału lokalu zastępczego.*

*Na podstawie art. 16 dekretu z dnia 21 grudnia 1945 r. o publicznej gospodarce lokalami (Dz. U. R.P. № 36 poz. 343 z 1950 r.) Wydział Kwaterunkowy Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie nakazuje OO. Dominikanom usunięcie się z domu № 2 przy ulicy Dominikańskiej i przydziela OO. Dominikanom lokal zastępczy składający się z 8 izb w tym kuchnia w domu № 2 przy ul. Dominikańskiej, t.zw. „Dworek”.*

Od decyzji niniejszej przysługuje prawo wniesienia odwołania do Odwoławczej Wojewódzkiej Komisji Lokalowej w ciągu 7 dni od jej doręczenia. Odwołanie winno być wniesione za pośrednictwem Wydziału Kwaterunkowego Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie.

Uzasadnienie: Przekwaterowania dokonuje się na podstawie Dec. Woj. Kom. Lok. – Przekwaterowanie nastąpi w dniu 25.VIII.52.

pieczęć okrągła  
Prez. Rady Nar.

B. Niedziński  
kier. Oddz. Przydziału.

Kierownik Wydziału  
podpis nieczytelny.

Na powyższe Pismo Prez. R.N. wysłano następujące odwołanie:

Klasztor OO. Dominikanów  
Warszawa 25  
Dominikańska 2.  
Lp. 17/52.

Do Odwoławczej Wojewódzkiej Komisji Lokalowej  
w Warszawie  
Za pośrednictwem Wydziału Kwaterunkowego  
Prez. R.N. w m.st. Warszawie  
Karowa 20.

#### Odwołanie

od decyzji Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie, Wydział Kwaterunkowy, z dn. 31 lipca 1952 r. Sygn. Kw. 16-813-52, doręczonej nam w dniu 8 sierpnia 1952 r., wnosimy odwołanie, a to z następujących zasad:

1/ Zaskarżona decyzja w uzasadnieniu powołuje się na nieznaną nam decyzję Wojewódzkiej Komisji Lokalowej, nie podając ani daty ani sygnatury, ani treści tej decyzji. W myśl obowiązujących przepisów prawa, od decyzji Wojewódzkiej Komisji Lokalowej przysługuje odwołanie, jednak wobec niepodania nam tej decyzji do wiadomości, nie mogliśmy z tego uprawnienia skorzystać, a sama decyzja nie mogła stać się prawomocną.

2/ Na podstawie art. 3 ust. 7 dekretu o publicznej gospodarce lokalami, świątynie i domy modlitwy nie podlegają publicznej gospodarce lokalami. W budynku klasztorowym w domu № 2 przy ulicy Dominikańskiej w Warszawie mieści się kaplica, do której uczęszczają rzesze wiernych zamieszkujących w tej okolicy. Zaskarżona decyzja powyższe zagadnienie pomija milczeniem, wbrew konieczności jego rozważenia i uwzględnienia przy powzięciu decyzji.

3/ W budynku klasztorowym mieści się parafia, której proboszczem jest osoba prawna, nasz Klasztor. Proboszcz musi mieć łączność z kaplicą parafialną i parafią, a oddanie budynku klasztorowego do użytkowania osób postronnych i przekwaterowanie proboszcza niewątpliwie tej łączności musiałoby zaszkodzić. Bez zezwolenia Biskupa Ordynariusza nie możemy ani zamknąć kaplicy parafialnej, ani opuścić klasztoru.

4/ Budynek klasztoru jest budynkiem przeznaczonym do wykonywania przez zakonników praktyk kultu religijnego nie tylko w kaplicy, ale również w celach zakonnych, za klauzurą, zgodnie z regułą zakonną. Cała więc część budynku klasztorowego za klauzurą służy wykonywaniu kultu religijnego i za taką winna być uznana.

5/ Przekwaterowanie zgodnie z zaskarżoną decyzją, niezależnie od konieczności przeprowadzenia uprzednio remontu i niezbędnych ze względów sanitarnych inwestycji, uczyniłoby wręcz niemożliwym utrzymanie klauzury, co jest istotnym warunkiem naszej reguły zakonnej.

Z tych wszystkich powodów prawnych i faktycznych wnosimy odwołanie o uchylenie zaskarżonej decyzji.

Warszawa dn. 13 sierpnia 1952.

O. Urban Szeremet  
Przeor klasztoru

**15.VIII.** Wniebowzięcie Najśw. Marii Panny. Dzień szczególnie poświęcony modłom za nasz klasztor. Po południu o godz. 5-tej nabożeństwo z kazaniem o ufności do Matki Najśw. i procesją.

**17.VIII.** Uroczystość św. Jacka. W kaplicy naszej nabożeństwa w zwykłym trybie, jedynie kazania o św. Jacku. Nieszporów nie było z racji uroczystości u św. Jacka na Freta 10, w których bardzo dużo ludzi ze Służewa wzięło udział.

**23.VIII.** Zbliża się termin przekwaterowania. Sprawa wygląda bardzo poważnie i groźnie. Bóg jednak czuwa.

Wybór i oprac. SG



# Książki warte przeczytania

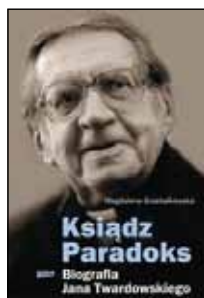


## Światłość serca

Joachim Badeni  
Wydawnictwo M  
Kraków 2012

Aby odnaleźć światło, trzeba zacząć go szukać. O tym, jak rozpocząć poszukiwanie światła w swoim życiu, jak je dostrzec i Kto jest jego prawdziwym źródłem, mówi ojciec Joachim Badeni w konferencjach na temat Odnowy w Duchu Świętym. Jak głosi ojciec Badeni, światło jest widoczne, jeśli najpierw dostrzeże się cień. Światło ma moc twórczą. Ono stworzyło Syna Bożego. Moc Ducha Świętego jest mocą światła, które rozjaśnia sumienie. Światło jest nieśmiertelne i Boskie i nie można go zabić. Żadne ciemności nie potrafią zgasić w duszy światła Bożego człowieka. Ojciec Badeni opowiada z własnego doświadczenia o ludziach spotkanych w ramach Odnowy w Duchu Świętym, dzieli się osobistymi refleksjami i czerpie z mądrości kapłaństwa przeżytego w zjednoczeniu z Bogiem.

MP



## Książ Paradoxs. Biografia Jana Twardowskiego

Magdalena Grzebałkowska  
Wydawnictwo Znak  
Kraków 2011

*Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą.* Inaczej jest z poetami. Ich twórczość i miłość do nich są silniejsze, nawet od śmierci. Książ Jan Twardowski odszedł już do domu Ojca. Pozostała po nim pamięć i niesłabnące zainteresowanie jego osobą, życiem i poezją. W swojej książce Magdalena Grzebałkowska, z pozycji historyka, przedstawia wiele szczegółowych faktów z życia poety. Jest to portret utkany z anegdot i obrazów, ale nie lukrujący życia. Ukazuje Jana Twardowskiego jako tego, który choć wyróżniał się talentem i pasją literacką, wśród ludzi pozostawał przede wszystkim sługą Bożym. Miłość do innych była w jego życiu ważniejsza niż poezja. Czytelnik może wraz z autorką podążać tropem pytań i zagadek z życia pisarza. Dla osoby wierzącej najciekawszy jest jego życiorys duchowy i tajemnica duszy, którą wyraził w swojej twórczości.

MP

## Konkurs Dominika



Odpowiedź na pytanie zadane w wielkanocnym Konkursie Dominika brzmi: Fotografia przedstawia fragment ikony Krzyża Zbawiciela Miłosiernego (autorstwa Jerzego Nowosielskiego), znajdującej się w ołtarzu głównym naszego kościoła. Scena zatytułowana jest „Emaus” i przedstawia Jezusa Zmartwychwstałego, spożywającego posiłek z dwoma uczniami spotkanymi na drodze do Emaus.

Aby prawidłowo odpowiedzieć na kolejne pytanie „Dominika”, po zakończonej Mszy świętej należy dokładnie zwiedzić kościół i kruchanki, oraz przyjrzeć się wszystkiemu uważnie. Następnie odpowiedzieć na pytanie: Co przedstawia zdjęcie i gdzie się ten element znajduje?

Odpowiedź napiszcie na kartce lub poproście o to kogoś dorosłego. Kartki z odpowiedziami, podpisane imieniem i nazwiskiem uczestnika konkursu, wrzućcie do pudełka ustawionego w kruchcie kościoła. Trzy wybrane odpowiedzi będą nagrodzone pluszakami i bonami na książki w księgarni, każdy wartości 30 zł. Losowanie zwycięzców odbędzie się w niedzielę, 9 grudnia, po Mszy świętej o godz. 11<sup>00</sup>. ZAPRASZAMY!



foto: St. Górski OP

# Proboszczowie i dominikanie ze Służewa



Od lewej stoją:

**o. Witold Słabig OP** (ur. 1962, Sieraków, 28 lat w zakonie, święcenia: 1990), obecnie proboszcz naszej parafii;

**o. Michał Pac OP** (ur. 1977, Warszawa, 15 lat w zakonie, święcenia: 2003), obecnie subprzeor klasztoru przy ul. Freta w Warszawie;

**o. Bogusław Skaliński OP** (ur. 1952, Warszawa, 39 lat w zakonie, święcenia: 1982), obecnie duszpasterz w domu zakonnym w Ustroniu-Hermanicach;

**o. Jan Spież OP** (ur. 1941, Kalisz, 45 lat w zakonie, święcenia: 1973), obecnie duszpasterz i archiwista w naszym klasztorze;

**o. Mirosław Piłśniak OP** (ur. 1959, Mosina, 28 lat w zakonie, święcenia: 1990), obecnie duszpasterz rodzin w klasztorze przy ul. Freta w Warszawie;

**o. Artur Gałecki OP** (ur. 1978, Warszawa, 14 lat w zakonie, święcenia: 2004), obecnie duszpasterz w klasztorze w Rzeszowie;

**br. Paweł Kaszubski OP** (ur. 1985, Warszawa, 2 lata w zakonie), obecnie brat zakrystianin w klasztorze w Krakowie;

**o. Andrzej Kuśmierski OP** (ur. 1966, Wałcz, 23 lata w zakonie, święcenia: 1995), obecnie przełożony domu zakonnego w Katowicach.

————— Ze Służewa pochodzą też: —————

**o. Jacek Pietrzak OP** (ur. 1980, Warszawa, 8 lat w zakonie, święcenia: 2011), obecnie w klasztorze w Krakowie (nie ma go na zdjęciu);

**o. Maciej Kosiec OP** (ur. 1976, Warszawa, 14 lat w zakonie, święcenia: 2004), obecnie w klasztorze przy ul. Freta w Warszawie (nieobecny na uroczystościach);

**o. Emil Smolana OP** (ur. 1975, Warszawa, 10 lat w zakonie, święcenia: 2008), obecnie w domu zakonnym na Wiktorówkach (nieobecny na uroczystościach).

**Dominik nad Dolinką** - Pismo Parafii św. Dominika w Warszawie

02-741 Warszawa, ul. Dominikańska 2, tel. 22 543 99 00,  
[www.parafiadominika.pl](http://www.parafiadominika.pl)

**Redakcja:** Anna Bielecka, Katarzyna Frańczak, Magda Szymańska,  
Małgorzata Koczyńska, Małgorzata Pawelec, Weronika Swaczyna,  
Stanisław Górski OP ([stanislaw.gorski@dominikanie.pl](mailto:stanislaw.gorski@dominikanie.pl))

**Współpraca:** Piotr A. Górski

Zdjęcie na okładce: fot. S. Skrzeczyński



**Skład:**

Andrzej Cereniewicz  
(FotoArtPrint)

**Druk:**

Grzegorz Wiśniewski  
(Foto-druk)

Wcześniejsze numery „Dominika nad Dolinką” można znaleźć na: [www.sluzew.dominikanie.pl/dnd/](http://www.sluzew.dominikanie.pl/dnd/)

# W naszym kościele:

## W NIEDZIELE:

### Msze święte:

7<sup>00</sup>, 8<sup>30</sup>, 9<sup>30</sup> – konwentualna, 11<sup>00</sup> – dzieci,  
12<sup>30</sup>, 14<sup>00</sup>, 17<sup>30</sup>, 19<sup>00</sup> – młodzież szkół średnich,  
20<sup>15</sup> – studenci i młodzież pracująca

### Spowiedź święta:

15 minut przed każdą Mszą św. i od 17<sup>15</sup> do 21<sup>15</sup>

## W DNI POWSZEDNIE:

### Msze święte:

7<sup>00</sup>, 8<sup>00</sup>, 12<sup>00</sup>, 18<sup>00</sup> – konwentualna, 19<sup>30</sup>

### Spowiedź święta:

podczas każdej Mszy św. i od 17<sup>30</sup> do 20<sup>00</sup>

### Inne nabożeństwa:

17<sup>30</sup> – różaniec

18<sup>45</sup> – nieszpory (w kaplicy Matki Bożej)

### Adoracja Najświętszego Sakramentu:

od 7<sup>30</sup> do 8<sup>00</sup> – w kaplicy Matki Bożej

i od 18<sup>45</sup> do 19<sup>30</sup> – w kościele



fol. St. Górski OP

### Dzień fatimski:

13. dnia każdego miesiąca:

dotatkowa Msza święta o godz. 9<sup>00</sup>,  
całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu;  
uroczysta Msza św. o 18<sup>00</sup>, po niej różaniec pokutny  
(tego dnia nie ma Mszy św. o 19<sup>30</sup>)

# Dominikańskie modlitwy

## O powołania:

Panie Jezu Chryste, jak niegdyś powołałeś w Kościele swoim rodzinę świętego Dominika dla głoszenia Ewangelii, prosimy Cię, poślij i dziś apostołów na żniwo swoje. Udziel im odwagi, mądrości i łaski, aby godnie świadczyli przed ludźmi o Twojej śmierci, Twoim zmartwychwstaniu i Twoim przyjściu w chwale. Pozwól nam, za przyczyną Twej Najświętszej Matki, Opiekunki naszego Zakonu, być szermierzami wiary oraz światłem rozpraszającym obojętność i ciemności grzechu. Który zawsze jesteś z nami. Amen.



## Do św. Dominika, założyciela Zakonu Kaznodziejów:

Światło Kościoła, Prawdy Doktorze, Rózo cierpliwości, Kości słoniowa świętej czystości. Który nas darzysz zdrojem mądrości, Głóscicielu łaski, prosimy Ciebie, byś ze świętymi złączył nas w niebie.

*Wszchemogący Boże, spraw, prosimy, abyśmy przytłoczeni ciężarem własnych grzechów, † zostali podniesieni i umocnieni dzięki wstawiennictwu świętego Dominika, \* Wyznawcy i Ojca naszego.*

## Do św. Jacka, założyciela polskich dominikanów:

Witaj kwiatów Kwiecie, Jacku, wśród kwiatów najczystszy. Witaj Perło droga, nad inne jaśniejsza. Witaj Opiekunie wszystkich uciekających się do Ciebie. Witaj nieba Mieszkańcu, wspomóż nas modlitwą Twoją. O święty Jacku, Wyznawco najśłodszy.

*Boże, który świętego Jacka, Twojego wyznawcę, wśród wielu narodów wstawiłeś świętością życia i darem czynienia cudów, † spraw, prosimy, abyśmy przez jego przykład pociągnięci ku dobru, \* doznawali jego pomocy w przeciwnościach.*





*Arcybiskup Metropolita  
Gnieźnieński i Warszawski  
Prymas Polski  
No 3077.*

*Warszawa, dn. 10. VI. 1952.*

## *DEKRET*

*w sprawie utworzenia parafii św. Dominika  
w Warszawie – Służewie.*

*D*la słusznych przyczyn po wysłuchaniu w myśl kan. 1416 i 1428 Kodeksu Prawa Kanonicznego zdania Prześwientej Kapituły Metropolitalnej i zainteresowanych, na mocy kan. kan. 1418 i 1427 wymienionego kodeksu erygujemy niniejszym z części terytorium parafii św. Katarzyny w Warszawie na Służewie nową parafię pod wezwaniem św. Dominika.

*Granice nowej parafii będą biegły następująco: Od zachodu środkiem ulicy Puławskiej do ul. Wałbrzyskiej – od południa, środkiem ul. Wałbrzyskiej do ul. Dominikańskiej, - od wschodu ulicą Dominikańską obustronnie do al. Wilanowskiej, – od północy aleją Wilanowską obustronnie do ul. Puławskiej.*

*Nowa parafia należeć będzie do dekanatu Warszawa – Południe i będzie posiadała wszystkie prawa i przywileje, z jakich korzystają pozostałe parafie Archidiecezji Warszawskiej, oraz ciążyc na niej będą obowiązki, którym te parafie podlegają; nadto korzystać będzie z cmentarza grzebalnego parafii św. Katarzyny na Służewie.*

*Dekret niniejszy wchodzi w życie dn. 3 sierpnia 1952.*

*ks. Stefan Wyszyński Arcbp.*

*pieczęć okrągła*

*Kanclerz kurii*

*Kanonik Metropolitalny ks. T. K.*